

Myśl, planuj i pracuj, a pewnego razu dostaniesz się tam, gdzie zawsze chciałeś -

# Milan Prosenica

*Sławomir Oleszek  
Gdańsk, 2020*

O Sifu Milanie Prosenicy (1953-2008) jako propagatorze Wing Tsun kungfu starsi adepci chińskich sztuk walki i pierwsze pokolenie pasjonatów kick-boxingu w Polsce mogło przeczytać przy okazji notatki prasowej Wojciecha Szały pt. „Milan Prosenica w Warszawie”, która ukazała się w 1983 roku na łamach pisma akademickiego środowiska dalekowschodnich systemów walki „Karate”. Milan Prosenica pełnił wówczas funkcję głównego trenera Wing Tsun Jugosławii, zaliczanego do International Wing Tsun Leung Ting Martial-Art Association z siedzibą w Hong Kong’u. Pozwoliły na to różne starania podjęte w 1975 roku we współpracy ze Slavko Truntić’em.

Początki Wing Tsun w Polsce i innych krajach zza „Żelaznej Kurtyny”, których późniejsze losy wiążą się z osobą Milana Prosenicy to już druga połowa lat 70-tych. Przypadła ona na okres dynamicznego formowania się nowej organizacji Wing Tsun poza Republiką Federalną Niemiec, która stanowiła wówczas europejską centralę szkoły mistrza Leung Ting’a z przekazem stylu Yip Man’a.

Przyspieszenie nabrało tempa w 1977 roku, w wyniku czego 2 lata później w dniu 15 stycznia 1979 roku jugosłowiański Wing Tsun wszedł w struktury Europäische Wing Tsun Organisation jako samodzielny podmiot szkoleniowy. Przyczynił się do tego niemiecki lider i główny trener na Europę Keith Ronald Kernspecht.

W 1980 roku Slavko Trutnic został oficjalnym jugosłowiańskim Sifu z prawem nauczania na terenie państw Europy Wschodniej. Legitymował się wtedy licencją międzynarodową.

Po nawiązaniu kontaktu przez Janusza Szymankiewicza z Leung Ting’iem i wymianie korespondencji w latach 1979/80, ten wprawdzie nie zdecydował się jeszcze wówczas na wizytę w Polsce, ale wyznaczył Milana Prosenicę na szefa wyszkolenia technicznego Wing Tsun na Polskę i to on z jego upoważnienia zadeklarował chęć przyjazdu i organizacji pierwszego seminarium tej szkoły w naszym kraju. W tym samym roku Milan został też szefem instruktorów wszystkich szkół Wing Tsun w Jugosławii.

W lutym 1981 roku Milan Prosenica po raz pierwszy odwiedził Polskę. Poprowadził treningi według ustaleń jakie zapadły w kierownictwie stowarzyszenia W.T.L.T.M.A.A. W 1982 roku posiadał już ugruntowaną opinię znakomitego „fightera”, która brała się z jego licznych pojedynków ringowych toczonych w formule full-contact. Równolegle uprawiał karate i boks. Pięściarstwo było jego predyspozycją. Miał bardzo dobre warunki do boksowania, długi zasięg ramion, balans, silne i precyzyjne ciosy. Uczestniczył w kilkuset walkach klubowych, turniejowych, mistrzostwach ogólnokrajowych i międzynarodowych, z których 250 wygrał, w tym poprzez nokauty.

Wieloletni uczeń sifu Milana, mistrz Marek Stefaniak tak wypowiedział się o postaci swojego trenera Wing Tsun: „Milan Prosenica był fighterem i takim go zapamiętałem. Uśmiech, życzliwość i cierpliwość były Jego wizytówką. Milana jako fightera widziałem na turnieju full-contact w mieście Nisz (była Jugosławia) w 1983 r. Na marginesie, walka zakoń-

czyła się w I rundzie nokautem przeciwnika (w tej walce Milan nie stosował technik kick-boxingu !!!). Przy swojej wadze ponad 100 kg był bardzo szybki, mistrzowsko łączył techniki ręczne i nożne, był świetnie przygotowany fizycznie. Wspólne treningi z Milanem nauczyły mnie pokory, pokazały jak wiele wysiłku należy włożyć w trening, a wiedzę o sztukach walki należy zdobywać nieustannie. Tymi zasadami kierowałem się przez całe życie. Zawsze pozostanie w mojej pamięci jako wspaniały Nauczyciel.”.



*Fot.1. Pamiątkowe zdjęcie Marka Stefaniaka z Milanem Prosenicą. Warszawa - Stare Miasto, mury obronne przy Barbakanie, wiosna 1984 r.*

Podczas trzeciej wizyty w Polsce, która miała miejsce w 1983 roku Milan Prosenica uregulował kwestie związane z organizacją tutejszego środowiska Wing Tsun. Głównym instruktorem został Marek Stefaniak, a szefem organizacyjnym całości Janusz Szymankiewicz.

Wing Tsun było odkrywane przez coraz szersze grono pasjonatów tej sztuki walki, które systematycznie się rozrastało. Udział i współredagowanie przez Janusza Szymankiewicza cykli programów w Telewizji Polskiej spowodował, że od 1982 roku na seminaria do Warszawy zaczęli przyjeżdżać chętni z całej Polski. Na przełomie 1982 i 1983 roku instruktor Janusz Szymankiewicz utworzył przy Studenckim Klubie Karate Politechniki Warszawskiej „Centrum Wing Tsun”, które oficjalnie zostało usankcjonowane w 1984 roku.

W Warszawie pod kierunkiem instruktora Szymankiewicza działały wtedy łącznie cztery sekcje Wing Tsun. W SKK Politechniki Warszawskiej, TKKF Smok, TKKF Stadion i w Domu Kultury przy Zakładach Cukierniczych im. Wedla. W samym tylko TKKF Stadion Janusz Szymankiewicz prowadził grupę 300-osobową, a w okresie roku przez salę przechodziło do

600 ćwiczących. W Domu Kultury Wedla trenowało mniej więcej dalsze 50 osób. W ramach Centrum Wing Tsun powstały także pierwsze grupy treningowe: w Lublinie, Kędzierzynie-Koźlu, Prabutach i Iławie. Z czasem w kolejnych miastach tak, że w krótkim czasie liczba uprawiających Wing Tsun dochodziła do 1300 stale ćwiczących.

Sifu Józef Szargut, główny mistrz szkoły „Viet Chun” mającej swoją siedzibę w Kędzierzynie-Koźlu arkaana południowego kungfu poznawał za sprawą ośrodka warszawskiego. Jak wielu sympatyków Wing Tsun korzystał z drogi seminaryjnej jaka została zbudowana przez „Centrum” Sifu Janusza Szymankiewicza dla praktyków spoza Warszawy. Był to projekt szkoleniowy, który od 1984 roku przekształcił się w „Letnią Akademię Kung-Fu” przy ul. Korkowej.

Na wiosnę 1984 roku odbyło się seminarium szkoleniowe z udziałem Milana Prosenicy, które poprzedziło najważniejsze wydarzenie w historii polskiego ruchu Wing Tsun jakie miało miejsce do tego momentu. W dniach 22-28 października 1984 roku do kraju nad Wisłą przybył Leung Ting, główny mistrz stowarzyszenia W.T.L.T.M.A.A z siedzibą w Hong Kong’u. Towarzyszył mu wówczas Milan Prosenica, wsparty obsługą dziennikarską z Jugosławii.

W oczach uczestników tego szkolenia Milan Prosenica „był postrzegany jako silny i duży fighter, wiecznie uśmiechnięty, przez niektórych praktyków Wing Tsun nazywany z respektem „Bałkańską Górą”. Rzeczywiście na tle postur Janusza Szymankiewicza, Marka Stefaniaka, czy samego Leung Ting’a był po prostu „olbrzymem” - wspominał o Milanie Józef Szargut.

W wywiadzie udzielonym w 2003 roku dla magazynu „Świat Neijia” mistrz stylu Tang Lang Men Sifu Sławomir Milczarek, który ćwiczył również z chińskimi mistrzami Xingyi quan –



*Fot.2. Na zdjęciu od lewej Sławomir Milczarek, Milan Prosenica oraz Piotr Szawernowski. Seminarium w Warszawie 1984 r.*

wspominał, że przez 5 lat uprawiał Wing Tsun z Januszem Szymankiewiczem i Markiem Stefaniakiem. Choć od tego wywiadu upłynęło 17 lat, to odnotowana wypowiedź pozwoliła na powrót do tematu i jej pogłębienie. Sifu Sławomir Milczarek przybliżając nam sylwetkę Milana napisał: „Kiedy rozpoczynałem treningi Wing Tsun nie miałem jeszcze zbyt dużego pojęcia o kung fu. Wcześniej zaliczyłem kilka miesięcy treningów jujitsu i jakieś proste

techniki z karate. Na początku Wing Tsun raczej niezbyt mi odpowiadało. Inne czasy, na osiedlu niestety trzeba było znać podstawy samoobrony. Wszystko zmieniło się po pierwszej wizycie Milana Prosenicy w Polsce. Wprowadzona szersza postawa zapewniała przynajmniej



dla mnie lepszy balans ciała i mówiąc prościej po prostu bardziej mi pasowała niż klasyczne rozwiązania. Samego Milana wspominam jako takiego dużego „Miśka”, zawsze uśmiechniętego i chętnego do instruowania, pokazywania technik kung fu. Wówczas byłem zupełnie na początku swojej drogi i przypuszczam, że wiele zagadnień jeszcze do mnie nie docierało. Jedno jest pewne, że technika Wing Tsun w wykonaniu Milana przekonała mnie, że może być skuteczna także w realu”.

Janusz Szymankiewicz napisał: „Zarówno ja jak i wszyscy inni, którzy znali Milana z pierwszej połowy lat 80-tych postrzegaliśmy go jako postać uśmiechniętą i generalnie życzliwą ludziom. Jest to zupełnie różne od obrazu upowszechnianego potem przez Maday’a z Węgier, który zanim trafił do Polski (w latach 90-tych) też się od niego uczył na Węgrzech i w Zagrzebiu. Twierdził, że wszyscy się go bali i nikt go specjalnie nie lubił, a seminaria kończyły się często powybijanymi zębami, itp.”. Z opinią Maday’a nie zgodzili się też inni polscy praktycy Wing Tsun z tamtego okresu.



*Fot.3.Milan Prosenica oraz Janusz Szymankiewicz w technice Wing Tsun. Warszawa 1981 r.*

Zainteresowanie Milana sztukami walki nastąpiło we wczesnym dzieciństwie. Pochodził z rodziny wojskowej i poprzez ojca Petar’a miał szeroki dostęp do miejsc treningowych w bazach. W wieku 12 lat rozpoczął treningi „karate tradycyjnego”, które uprawiał nieprzerwanie przez 9 lat i doszedł do stopnia mistrzowskiego 2 dan. W tym okresie specjalizował się we współzawodnictwie sportowym w kategorii kumite. W przyszłości, po odejściu od karate jeszcze wielokrotnie brał udział w tego typu konkurencjach oraz uczestniczył w walkach kick-boxing’u w formule full-contact, najpierw jako zawodnik, a później jako trener drużyny.

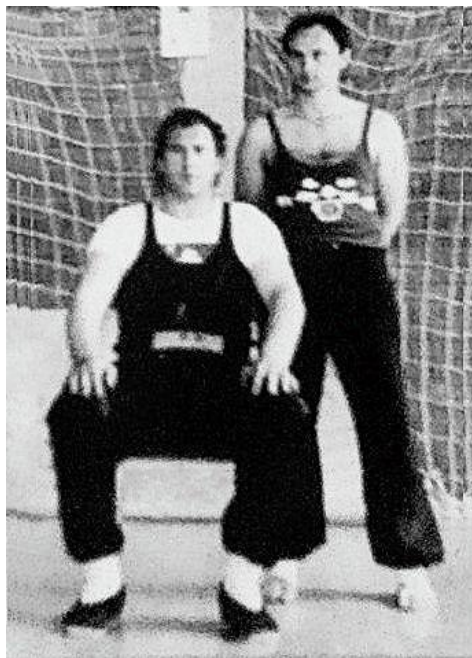
Doświadczenie jakie nabył poprzez fizyczną konfrontację i sprawdzanie tą drogą skuteczności wyuczonych technik dało mu w konsekwencji specyficzne podejście do sztuki Wing Tsun, w której upatrywał metody walki, jaka mogłaby z powodzeniem zaistnieć na arenach i ringach międzynarodowych w obszarze dalekowschodnich sztuk i sportów walki. W seminariach, które prowadził w tym kierunku brało udział wielu późniejszych mistrzów kungfu.

Sifu Żeljko Popović reprezentujący w Serbii styl Shaolin Weng Chun systematycznie uczestniczył w tego typu zajęciach. Wspominał, że Milan Prosenica obok Slavko Truntić'a był w Jugosławii drugą hierarchicznie osobą związaną z nauczaniem Wing Tsun i występował tu jako szkoleniowiec z zakresu taktyki walki i samoobrony. Miał wyraźne cechy wojownika i był dobrze wyćwiczony w miękkim chi sao.

Sifu Żeljko Popović po raz ostatni spotkał się z Milanem w 1999 roku w Budapeszcie, ale w przeszłości uczestnicząc w licznych treningach Wing Tsun prowadzonych z jego udziałem miał możliwość zapoznawania się z wieloma różnymi aspektami technicznymi jakie występowały w nauczaniu tego, jak prowadzić sprawną walkę w określonym zagrożeniu. Oceniał z perspektywy czasu, że Milan wykonał bardzo ciężką pracę na rzecz kungfu w stylu Wing Tsun i pomimo wysokich umiejętności walki pozostawał człowiekiem pogodnym i nad wyraz otwartym na uczniów, którzy chcieli poznawać specyfikę sztuki walki, która tworzy się z samej walki, a nie z dyskusowania o walce.

Do Milana przyłgnał anglojęzyczny przydomek „The Giant” nadany przez Leung Ting'a po zwycięskich zawodach w Hong Kong'u. Nick ten po raz pierwszy pojawił się w 1982 roku na łamach niemieckiego magazynu „Wing Tsun Welt” - Keith'a Kernspecht'a. Charakteryzował Milana jako „wielkiego i silnego człowieka”. Zarówno to określenie Milana, jak i inne podobne, były mu przypisywane z powodu respektu jaki budził u przeciwników.

W latach 80-tych Milan brał intensywny udział w walkach różnego typu. Między innymi w 1982 roku uczestniczył w International Kung fu Championship Tournament w Hong Kong'u, gdzie finałową walkę w kategorii powyżej 120 kg wygrał z zawodnikiem amerykańskim powodując jego ciężki nokaut. Rozstawienie szkoły „Leung Ting Wing Tsun” nastąpiło wkrótce. „W czasie tych pierwszych (istotnych) pełno kontaktowych zwodów *kung fu* w Hong Kong'u, by podkreślić atmosferę, uczestnicy podpisywali specjalne oświadczenie, że w przypadku *śmierci na ringu*, organizator nie wypłaca odszkodowania, a jedynie pokrywa przewóz zwłok do kraju pochodzenia pacjenta.” - to są własne słowa Milana - wspominał przy okazji przygotowywania kolejnej publikacji pod tytułem „Azjatyckie Sztuki Walki – Ludzie – Mistyka - i ... coś jeszcze” Janusz Szymankiewicz, główny mistrz szkoły Syma Yen Tientihui Ving Tsun Kuen Bolan Guan, opartej o przekaz pochodzący



Fot. 4. Milan Prosenica i Żeljko Popović.  
Serbia, Subotica 1988 r.

od Wong Shun Leung'a, a działającej w powiązaniu z hongkońskim stowarzyszeniem Ving Tsun Athletic Association, którego pierwszym przewodniczącym był Yip Kai Man.

„W 1990 roku Milan opuścił szeregi organizacji Wing Tsun Leung Ting'a i rozpoczął własne poszukiwania w zakresie zasad opartych o styl Yip Kai Man'a. W tym czasie w różnych publikacjach to czego nauczał, pojawia się pod nazwami Wing Chun, potem Ving Tchun, wreszcie Wing Tchun, wszystko by odróżnić to od Wing Tsun Leung Ting'a” – zauważył Janusz Szymankiewicz, i dodał: „Był kolejnym po mnie i kilku wiodących uczniach K. Kernspechta, którzy opuścili tę organizację, poszukując własnego spełnienia w tym systemie *kung fu*”.

Pisząc o Milanie nie sposób nie zwrócić uwagi na to, że konsekwentnie gromadził kapitał zawodniczy i doświadczenie, które wynosił ze sparringów i pojedynków. Miał szerokie horyzonty w zakresie walki wręcz. Studiował w Zagrzebiu wychowanie fizyczne, jak również był wykładowcą w zakresie kultury fizycznej. W pamięci mistrza Wing Tsun Nick'a Smart'a, z którym współtworzył „Autodefence Wing Tchun Organisation” zachował się jako człowiek czynu, którego wbrew pozorom najbardziej uderzającymi cechami były pokora, zewnętrzny spokój, pewność siebie. Był człowiekiem zadowolonym z wyboru życiowej drogi, która dawała mu wiele satysfakcji. Systematycznie rozważał różne zagadnienia walki i prowadził obszernie uzasadniane polemiki oparte na krytycznej argumentacji.

Powiedział kiedyś, że nie dzieli walki na sportową i samoobronną. Coś co ma za zadanie służyć walce musi być po prostu zgodne z zasadami Wing Tchun. Dotyczy to praktyki walki w ringu i poza nim w równym stopniu. Powiedział krótko, że nie należy „filozofować” na temat tego jak walczyć i wytłumaczył ten pogląd na prostym przykładzie, że można by opowiadać o graniu w piłkę nożną przez dwie godziny, ale po co – załóż buty, weź piłkę i chodźmy grać. Takie było jego podejście do praktyki Wing Tchun – nie opowiadać o walce, ale jej bezpośrednio doświadczać.

Z młodszego pokolenia polskich trenerów Wing Tsun w temacie Milana Prosenicy wypowiedział się Sifu Marcin Błaszak, kierujący na co dzień Fundacją Wing Tsun Kung-Fu Polska: „Nie miałem okazji osobiście poznać Milana Prosenicy. Wszystko, co o nim wiem, znam z przekazów ustnych ludzi, których większość również Go osobiście nie poznała. Przez 15 lat słyszałem o Nim następujące opinie: „Prostak, który śmiał się z Wing Tsun, a na treningu zamiast uczyć Wing Tsun wolał ćwiczyć uderzenia sierpowe i low kicki”; po każdym treningu z Nim w Polsce uczestnicy zajęć „mieli wybite zęby, połamane żebra i nosy” oraz, że „był to wielki chłop, który wygrywał, tylko dlatego, bo był wielki”. Przez wiele lat taki obraz tego człowieka miałem przed oczami. Był on utrwalany głównie przez jedną osobę - Jego byłego ucznia, Węgry Norberta Mádaí'a podpisującego się Máday. Pod koniec 2019 roku poznałem Jego pierwszych polskich uczniów i instruktorów Wing Tsun, którzy nie znając mojego utrwalonego wyobrażenia o Nim, przekazali mi całkowicie odmienne wspomnienia. Na podstawie ich relacji oraz własnych obserwacji odnośnie metod treningowych klubów Wing Tsun z Europy Wschodniej (m.in. Węgry i Polska) uważam, że nie kto inny tylko właśnie Milan Prosenica miał największy wpływ na „surowy, typowo fighterski charakter wschodnioeuropejskiego Wing Tsun”. Jego doświadczenia wyniesione ze stoczonych walk, zarówno tych sportowych jak i niesportowych, styl oraz metody treningowe odcisnęły bardzo mocne piętno na wszyst-



kich, którzy z Nim ćwiczyli. Dziś bardzo żałuję, że nie miałem okazji poznać tego Wielkiego Wojownika i Mistrza Wing Tsun, którym niewątpliwie był. Chylę przed Nim czoło, ponieważ to dzięki wieloletniej pracy Jego i Jego polskich uczniów dzisiaj ja, moi uczniowie i wiele innych osób, reprezentujących obecnie inne linie przekazu, możemy ćwiczyć w Polsce Kung-Fu Pięknej Wiosny.”.

W tytule artykułu zawarta jest sentencja: „Myśl, planuj i pracuj, a pewnego dnia dostaniesz się tam, gdzie zawsze chciałeś.”. To były ostatnie słowa Sifu Milana Prosenicy jakimi podzielił się ze swoimi studentami, których nauczał taktyki i techniki Wing Tchun.

Sifu Milan Prosenica odszedł wczesnym rankiem 2 marca 2008 roku. Jak podała serbska organizacja „Ving Tsun Chuen-Fa” zmarł na zapalenie płuc. Miał 55 lat. Po śmierci spoczął w Zagrzebiu na Chorwacji.

Artykuł jest wspomnieniem o mistrzu Milanie Prosenicy oraz tym epizodzie z jego życia, który zbiega się z historią kungfu w Polsce.

Nagłe odejście Milana spowodowało ogromną stratę dla podnoszonej przez niego idei walk sportowych i zawodowych, w której upatrywał wsparcia dla wypracowania miejsca i formuły sprawdzania użyteczności technik i zasad Wing Tchun w warunkach rywalizacji. Miał daleko idące plany szkolenia specjalnego praktyków Wing Tchun w kierunku zawodniczym.

W jego ocenie konfrontacja Wing Tchun drogą autentycznej, a nie pozorowanej walki stanowi sedno tej sztuki i jest jej nieodłączną częścią.



*Fot.5. Marcin Błaszak w technice gum dao. Warszawa 2020 r.*

